


# ŚWIATEK DZIECIĘCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

Numer 3 | Bydgoszcz, dnia 11 lutego 1938 r. | Rok III.


# W kopalni kredy,

## gipsu i marmuru.

Dzieje kredy, tej samej białej kredy, którą co dzień piszemy na tablicy, są nader zamujące.

Kredę, tak samo jak inne pokrewne minerały z gatunku wapieni (np. marmur, gips itd.) kopie się w ziemi. W wielu miejscach w Polsce znajdują się znaczne, na kilka i kilkanaście mil rozległe obszary, całkowicie zbudowane z kredy. Istnieją całe wzgórza, a nawet góry kredowe, np. pod Chełmem w ziemi lubelskiej lub w Suwalszczyźnie. Zazwyczaj jednak pokłady kredy leżą nieco głębiej w ziemi i pokryte są piaskiem, gliną i glebą. Największe pasmo podziemnych pokładów kredowych w Polsce rozciąga się od Krakowa przez Ojców do Częstochowy.

Drobny pyłek kredowy, badany pod mikroskopem, okazuje się złożony z prześlicznych drobnych laseczek, kulek i skorupek jakby maleńkich ślimaczków. Istotnie kreda składa się z niezliczonych miliardów skorupek niesłychanie drobnych zwierzątek, żyjących tylko w wodach morza. Trudno sobie wprost wyobrazić, ile musiało być tych zwierzątek, ażeby się z ich skorupek utworzyły tak wielkie skały i góry kredowe!



**Pieczara z soplami wapiennymi (stalaktytami).**

Kiedyś, przed wielu tysiącami lat, w tym miejscu gdzie dziś mieszkamy było morze. Mieszkamy więc na które pokrywało nie dawnym dnie morza, tylko Polskę, ale i całą prawie Europę. W morzu tym żyły zwierzątka t. zw. otwornice, posiadające skorupki wapienne. Gdy zwierzątka umierały, skorupki ich opadały na dno, a gromadząc się

tam pod naciskiem wody potworzyły ogromne pokłady kredy.

O tym, że u nas było kiedyś dno morza, przekonać się może każdy, kto przebywa w okolicy Ojcowa (pod Krakowem), Kaźmierza lub Chełma. W okolicach tych miast wszędzie po polach znajdują się białe lub żółtawe kamienie, a nawet duże skały wapienne. Poszukawszy między nimi, znajdziecie z pewnością niejeden wapniowiec, zawierający liczne muszelki lub kawałki skorupek ślimaków i innych zwierzątek, które żyły lub dotąd żyją tylko w morzach.

Mówiąc o wapieniach, trudno nie wspomnieć o t. zw. pieczarach czyli grotach wapiennych, jakie dość często można spotkać w głębi ziemi, w pokładach skał wapiennych. W ogóle w ziemi jest dużo jaskiń, które woda wyżłobiła sobie w swej podziemnej wędrówce; najpiękniejsze z nich są jaskinie wapienne. Gdy wejdziesz ze światłem do takiej podziemnej pieczary, zda się, żeś się dostał do jakiegoś pałacu zaczarowanego. Dokoła białe połyskujące jak cukier kolumny podpierają nierówne sklepienie, z którego zwieszają się na wszystkie strony dłuższe i krótsze spiczaste sople wapienne, zwane stalaktytami.

W samym Ojcowie znajduje się aż siedem takich pieczar wapiennych: Ciemna, Królewska, Jerzmanowska, Zbójecka, Zwierzchowska, Mamutowa i Maczycka. Z dalekich krajów zjeżdżają obcy ludzie, aby oglądać te cuda przyrody.

Innym gatunkiem wapienia jest **marmur,** piękny, połyskujący po oszlifowaniu kamień, z którego robimy tafle do stołów, posadzki, kolumny i posągi. Chociaż pokrewny kredzie, marmur jest kamieniem twardym; często posiada różnorodne barwy, żyłki i desenie, które widać szczególnie po jego wygładzeniu. Marmur różnobarwny posiadamy w okolicach Kielc i Chęcin, skąd go wyłamują, szlifują i przewożą do odpowiednich składnic. Marmur jest głównym materiałem, z którego rzeźbiarze wykonują posągi i inne ozdoby.

Wapno zawarte jest także w innym jeszcze minerale, zwanym gipsem. Znacie go na pewno z białych figur gipsowych, posążków, odlewów itp. przedmiotów. Przedstawia się on jako biała, do kredy podobna, lecz twarda nieprzejrzysta masa ze słabym połyskiem, wydająca dźwięczny głos za uderzeniem. Nie tak jednak wygląda gips, wykopany prosto z ziemi. Jest on raczej podobny do kawałków soli i łupi się w podłużne tablice. Jest to t. zw. gips surowy. Gips taki przepalają na ogniu, po czym mielą go na drobną mąkę. Gipsu palonego, w proszku, można kupić już za kilka groszy. Mąkę gipsową rozrabiamy wodą na ciasto. Po pewnym czasie „ciasto" to zamienia się w zupełnie twardą suchą masę, przyjmującą kształt naczynia, w którym ją rozrabiano.

Z gipsu można robić rozmaite odciski ,np. medali, monet itp. Spróbujcie kiedyś zrobić takie gipsowe medale. Bardzo to przyjemna zabawa!

Specjalną, śnieżnej białości odmianą gipsu jest alabaster.

**J. B.**



**KSIĘŻNICZKA SZWEDZKA NA NARTACH.**

# Splot przygód Jurka

napisał: F. A. CRUK



— Kola — zagadnął znowu Jurek — mój ojciec jest o mnie na pewno bardzo niespokojny, ale jutro...

— Tak jutro... odpowiedział sennie Kola.

Chłopcy zasnęli.

Jurka obudziło dwukrotne szarpnięcie. Otworzył oczy i zobaczył pochylonego nad sobą Włocha.

— Czy już wyruszamy? — zapytał.

— Tak, czekamy na ciebie.

Chłopiec zerwał się z posłania.

Po śniadaniu, które składało się z gotowanego ciasta z mąki kukurydzanej, jaj, bananów i... chininy, wyszli z chaty.

Na dworze czekały już na nich dwie partie tubylców. Jedni obładowani kuframi i skrzyniami należeli do Włocha, a drudzy w liczbie sześciu zaopatrzeni we wiosła i z długą pirogą na ramionach mieli przeprawić chłopców na statek.

Włoch uzbrojony w dubeltówkę z naganem w ręku przytąpił do pierwszego z wioślarzy i rozmawiał z nim długo w niezrozumiałym języku. Następnie odwrócił się do Jurka i powiedział:

— Po przybyciu na statek powiesz ojcu ,aby każdemu murzynowi wypłacił po dwa dolary... A teraz bywaj zdrów chłopcze.

Włoch uścisnął mu rękę i już chciał odejść, gdy nagle sobie coś przypomniał.

— Czy umiesz strzelać? — zapytał.

— Tak. Ojciec mnie kiedyś nauczył.

— Masz tu na wszelki wypadek dla własnej obrony — powiedział wkładając mu do ręki płaski browning. Ale pamiętaj, nie rób z niego niepotrzebnie użytku, nie baw



się nim. Gdy wrócisz na statek oddaj go ojcu. Adieu!

Włoch zamienił jeszcze kilka słów z jakimś opasłym murzynem, najwidoczniej naczelnikiem wioski, po czym ruszył ze swymi ludźmi przez wieś w stronę lasu.

Jurek zaś i Kola przyłączyli się do wioślarzy, podążając wydeptaną ścieżką ku rzece.

— Czy żaden z nich — zapytał Jurek Kolę, wskazując na murzynów — nie zna języka francuskiego?

— Nie, angielskiego też nie znają. Z białymi ludźmi, którzy tu mieszkają i z innymi szczepami porozumiewają się za pomocą języka międzyszczepowego.

— A ty go znasz?

— Bardzo słabo.

Zbliżyli się do rzeki. Jurek i Kola zajęli miejsca na samym końcu wąskiej pirogi. Krótkie urywane ruchy muskularnych ramion murzynów i łódź chyżo pomknęła na ukos rzeki.

Przeciwległy brzeg znajdował się już blisko. Sunęli wzdłuż niego. Przed nimi wyłoniła się piaszczysta wyspa. Kilkanaście olbrzymich krokodyli wygrzewało się na niej w ciepłych promieniach wschodzącego słońca. Plusk rytmicznie uderzanych o powierzchnię wody wioseł zbudził je z drzemki. Leniwie poczołgały się do wody.

Widok płazów wzbudził w Jurku jakiś nieokreślony wstręt. Wzdrygnął się całym ciałem i mocniej ścisnął w palcach browning. Spojrzenie swoje skierował na wiosłujących murzynów, patrząc z podziwem na ich muskuły prężące się pod czarną lśniącą skórą.

Tajemniczy plusk poza nim odwrócił jego uwagę. Spojrzał za siebie i omal nie krzyknął. Wielki krokodyl z rozwartą szeroko paszczą uzbrojoną w dwa rzędy ostrych zębów płynął za łodzią. Szybko skierował czarną lufę rewolweru w oko płaza i wystrzelił.



W wodzie zabulgotało. Murzyni zaskoczeni niespodziewanym hukiem wystrzału przestali wiosłować. Obok łodzi wypłynął brzuchem do góry krokodyl, poruszając jeszcze w przedśmiertnych drgawkach krótkimi łapami.

Stało się coś nieopisanego. Murzyni na ten widok znieruchomieli. Na ich twarzach odmalował się lęk. Któryś zawołał:

— Ambu uleli!

A reszta odpowiedziała wznosząc ręce w górę.

— M'bu, ba — uleli.

Jurek patrzył na nich nic nie rozumiejąc.

— Co oni wyprawiają?

— Źle — powiedział ponuro Kola — są czymś bardzo rozgniewani.

Murzyni między sobą coś uradzili i rzucając złe błyski oczu na Jurka, skierowali łódź do brzegu. Jeden z nich chwycił Kolę i wysadził go w przybrzeżne zarośla, po czym wypłynęli na środek rzeki, kierując się w drogę powrotną do wioski. Strach ścisnął gardło Jurka. W przeczuciu zbliżającego niebezpieczeństwa zawołał:

— Kola, zapytaj ich co to ma znaczyć.

Kola złożył dłonie w trąbkę i krzyknął donośnie:

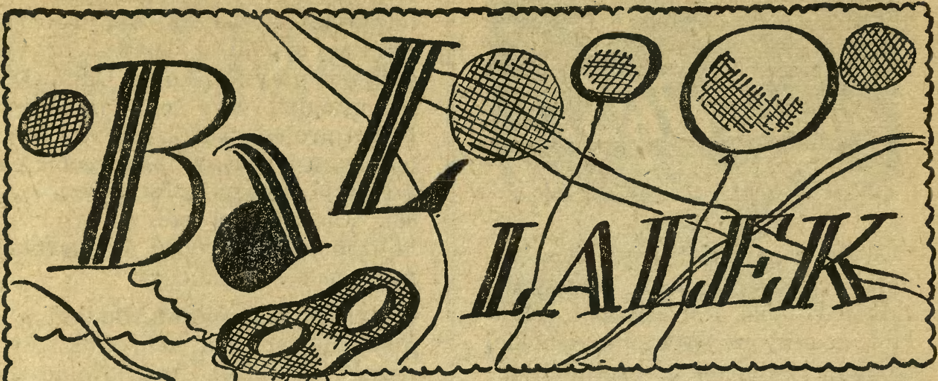
— Uku... uku, szileleee...

Murzyni nie odpowiadali. Ponure twarze świadczyły o groźbie, wiszącej w powietrzu.

Jurek zaryzykował. Uniósł się wymierzywszy browningiem w murzynów i wskazując ręką brzeg, na którym stał Kola, krzyknął po polsku tak głośno jak mógł:

— Na tamten brzeg czarne małpy!

(Ciąg dalszy nastąpi)




# Bal lalek

(Z powodu baliku dziecięcego, organizowanego przez Sokół Żeński w dniu 27 lutego br. szczegóły później.)



*Lalki raz postanowiły:*
*„dziś będziemy się bawiły!*
*Będzie już po karnawale*
*i nie użyjemy wcale!“*
*Więc gdy księżyc w okna świeci,*
*gdy spać poszły wszystkie dzieci,*
*żołnierz wyszedł ołowiany*
*i zawołał: „odbijany!“*
*Hej-że, hej-że! hu, hu ha!*
*Już orkiestra dziarsko gra:*
*Pajac siadł przy fortepianie*
*(toż to piękne będzie granie!),*
*miś zatrąbił: tu, tu, tu!...*
*aż mu wkrótce zbrakło tchu.*
*Murzyn w bęben Jurka wali, —*
*od wesela wre „na sali“.*
*Lalki miały powodzenie,*
*wciąż tańczyły niestrudzenie.*
*Tak do rana się bawiły,*
*aż im wreszcie zbrakło siły.*
*A gdy Zocha rano wstała*
*i do lalek swych zajrzała,*
*załamała rączki obie:*
*—„któż tu taki rejwach zrobił?“*
*ale sprytne, chytre lale*
*nie odrzekły na to wcale, —*
*obojętne robią miny —*
*nie przyznały się do winy!...*

*Z. Lanbert-Kułakowska.*

# Czy na Marsie żyją ludzie?

Jeden z najwybitniejszych astronomów, amerykański uczony dr. Edwin Hubble, jest astronomem, w którym przy niesłychanie głębokiej wiedzy opartej na wieloletnich studiach matematycznych, łączą się wszystkie cechy badacza nauk ścisłych i pełnego polotu i fantazji poety.

Współczesna astronomia, mówi Hubble, wcale nie jest tak suchą nauką, jak to sobie wielu ludzi wyobraża, znając ją tylko ze słyszenia lub z podręczników gimnazjalnych. Badanie tajemnic wszechświata jest pełne niespodzianek i zostawia pole do najdalej posuniętych, najbardziej fantastycznych domysłów. Właściwie nie znamy wszechświata prawie wcale.

Wyprawy stratosferyczne nie wiele nam dały nowych wiadomości. Byłyby one o wiele bardziej owocne, gdyby balon, udający się w stratosferę, mógł zabrać olbrzymi nowoczesny teleskop. W takim wypadku obserwator, znajdujący się w balonie, będąc o kilkadziesiąt kilometrów ponad ziemią, miałby korzystniejsze warunki do obserwowania księżyca i innych planet. — Jestem przekonany — mówi dalej dr. Hubble — że do tego kiedyś dojdzie. Obecnie jest to tylko marzeniem. Wystarczy powiedzieć, że teleskop, któryby powinien być zabrany na balon, waży około 20 ton.

Dr. Hubble od dwudziestu paru lat zajmuje się studiami astronomicznymi. Przez ten czas przyzwyczaił się sypiać w dzień i czuwać całą noc przy teleskopie. Odpowiednio urządził swe obserwatorium. Łóżko profesora stoi pod okularem teleskopu i uczony może robić obserwacje, pozostając w pozycji leżącej. Obok łóżka stoi stoliczek, na którym leżą przybory do pisania i podręczne instrumenty.

Dr. Hubble usiłował znaleźć wyjaśnienie zagadki, oddawna astronomów trapiącej, mianowicie wyjaśnić pochodzenie planet. W tym celu robił długoletnie obserwacje, fotografując poszczególne stadia tworzących się w gwiezdnych mgławicach nowych ciał niebieskich.

Dr. Hubble będzie mógł niebawem dokonywać jeszcze ściślejszych obserwacyj, gdyż otrzyma do użytku budowany obecnie w Ameryce najpotężniejszy teleskop świata. Jak wielkim będzie ten instrument, świadczy jego waga: 34 tony. Soczewka główna nowego teleskopu przewieziona będzie do obserwatorium w osobnym wagonie. Już została odlana, lecz musi stygnąć równomiernie przez cały rok czasu. Przy szybkim ostudzeniu zachodziłaby obawa pęknięcia.

Mając taki instrument — twierdzi prof. Hubble — będzie można dowiedzieć się wiele nowego o wszechświecie. Nowy teleskop pozwoli nam widzieć dziesięciokrotnie wyraźniej. Odległość między ziemią a Marsem zmniejszy się dwukrotnie. Napewno będzie można coś ściślejszego o tej tajemniczej planecie wiedzieć. Może będziemy mogli dać odpowiedź na jedną z największych zagadek, mianowicie, czy na Marsie żyją rozumne, podobne do ludzi istoty, czy nie.




**Jan Różanek.** Dziękujemy za pozdrowienia i miły liścik. Ucieszyła nas wiadomość że podoba ci się „Światek" oraz drukowana powieść. Jak widzisz, wszystkie twoje marzenia ziściły się.

**Zochna G. Bolumin.** Szarady dajemy w „Światku" stale i sądzimy, że odtąd będziesz zawsze nadsyłała rozwiązania. Zadania nr 57 i nr 58 są trafne. Trochę cierpliwości i pracy, a i ty dostaniesz nagrodę.

**Leszek M.** Dziękujemy za życzenia z nad morza. Pisz do nas częściej.

**Łucja K. Tczew.** Dziękujemy za pamięć i czekamy na dalsze listy. Rozwiązania dobre.

**Rudolf P. Grudziądz.** Jeśli będziesz stale nadsyłał rozwiązania, to na pewno nagroda i tobie przypadnie. Za miłe słowa dziękujemy. Pisz do nas często.

**Mieczysław S.** Widocznie zaszedł błąd lub przysłałeś za późno. Jeśli chodzi o nagrodę, to przecież w ub. roku zostałeś nagrodzony już raz. Teraz musisz poczekać; inni szaradziści też chcą nagrodę za trud.

**Danuta P.** Tego rodzaju kącika chwilowo założyć nie możemy, ale postaramy się rozważyć i możliwie w jak najkrótszym czasie zrealizujemy twój projekt.

**Jerzy C.** Stosownie do wyrażonej w liście prośby, donosimy ci, żeś nadesłał trafne rozwiązanie. Sądzimy, że odtąd będziesz stałym czytelnikiem „Światka", a nade wszystko szarad.

**Helena W.** Dlaczego nie miałaś odwagi, by napisać do „Światka"? Czekamy na wasze listy i zawsze je czytamy oraz odpowiadamy na wszystkie zadane pytania. Rozwiązania nadesłałaś na gół trafne i sądzimy, że odtąd należeć będziesz do grona szaradzistów „Światka". Dziękujemy ci za miły liścik i prosimy o następny.

**Zbigniew K. i Aniela K.** Nadesłaliście bardzo ładnie ozdobione rozwiązanie szarad. Tego rodzaju prace cieszą nas ogromnie. Należy się wam szczególne uznanie i wyróżnienie. Praca wasza, jeśli stale będziecie rozwiązywać szarady, na pewno zostanie nagrodzona.




## SZPROTKI.

Do sklepu towarów kolonialnych przychodzi klientka z pretensją:

— Wczoraj wieczorem kupiłam tu puszkę szprotów... Otwieram ją i okazuje się, że czem głębiej, tem szprotki są gorsze!

— Bo — odpowiada kupiec. — Pani otworzyła puszkę z niewłaściwej strony. Gdyby pani otworzyła ją z drugiej strony, to szprotki byłyby coraz lepsze!

## WZOROWE DZIECKO.

Synek państwa Ciuchcialskich, Lolek, jest dzieckiem wzorowym. Posłuszny, grzeczny, spokojniutki. Pewnego razu otrzymał od wujcia na imieniny książeczkę. Zaczął ją czytać z wielkim zainteresowaniem. Czytał do dnia swych urodzin, po czym niedoczytawszy do końca, książeczkę odnosi tatusiowi.

— Znudziła ci się książeczka? — zdziwił się tatuś.

— Nie.

— Więc dlaczego dalej nie czytasz?

— Bo tu, proszę tatusia, jest napisane: „dla dzieci od sześciu do lat dziesięciu", a ja właśnie dziś zacząłem jedenasty rok.

## TEŻ BADACZ.

— Czytałeś o nadzwyczajnych sukcesach odkrywcy prof. Cymbałkiewicza?

— Nie, nic nie wiem. Cóż mu się stało?

— A no, wszystkie gazety piszą o nim. Posłuchaj: „Znany badacz prof. Cymbałkiewicz podiął nową wyprawę do Ameryki. Wyprawę zorganizował klub szaradzistów, w celu odkrycia w kraju Azteków nowych trzyliterowych zwierząt do — krzyżówek."

# Szarady i zagadki.

**Rozwiązanie domyślnika nr 57.**

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| L | I | L | I | P | U | T |
| B | L | U | S | Z | C | Z |
| T | U | L | I | P | A | N |
| K | O | K | L | U | S | Z |
| S | E | W | I | L | L | A |
| H | O | W | E | R | L | A |
| C | Y | R | K | I | E | L |

**Rozwiązanie biletów wizytowych nr 58**

1. A T L E T A
2. K A M I E N I A R Z
3. K O M I N I A R Z
4. S I O D L A R Z

**Trafne rozwiązanie szarad nr 57 i 58 nadesłali:**

**Miejscowi:** J. Reszkowska, Cz. Falkowska, W. Reinówna, L. Kaczor, Z. Pufal, A. Danielczyk, P. Sobacki, M. Sarnowski, D. Putzówna, M. Popiałkiewicz, Fr. Bagniewski, K. Schulzówna, H. Kozłowska, J. Durkówna, H. Kasprzak, Z. Kaszubowski, Z. Stawiński, M. Dirska, A. Długoszewski, T. Kropiński, Fr. Szulc, Z. Jabłoński, T. Zwoliński, M. Grabowska, B. Dirska, T. Przybyszewski, Fr. Falańczyk, E. Gordon, R. Gardziel, K. Bochniakówna, J. Cybulski, H. Włodarkówna, Cz. Wiśniewski, I. Guderianówna, D. Chojnacka, W. Sobacki, Ł. Szarkówna, K. Deblessem, Kamiński, W. Śpiewakowski, J. Purzycki, D. Perzycka, W. Klarkowski, A. Kubanek, H. Jankowska, Z. Szarkowski, A. Schulz, J. Sobacka, A. Marchlewska, Z. Kucznerowicz, Z. Chojnacki, U. Friebe, H. Friebe, Wł. Hrycyszyn, L. Kosieniak, E. Gordonówna, Cz. Mądzielewski, Z. Szwałek.

**Zamiejscowi:** Ł. Kościańska - Tczew, R. Piotrowski - Grudziądz, E. Wojtaszewski - Solec Kuj., T. Trochówna - Wielki Kack, M. Centałówna - Nakło, J. Maternicka - Nowe Miasto Lubawskie, R. Rybarczyk - Kcynia, H. Zaborowski - Chełmża, Z. Güntzlówna - Bolumin, Ł. Maciejewski - Kcynia, J. Różanek - Opalenica, W. Gryczka - Zielonczyn, L. Masełkowski - Gdynia.

**Nagrodę za trafne i staranne rozwiązanie obu zadań przyznano:**

J. Różankowi - Opalenica
Cz. Wiśniewskiemu - Bydgoszcz.

**Łamigłówka nr 61.**

| | I | | II | | III | | IV | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | | | | 2 | | | | |
| 3 | | | | 4 | | | | |
| 5 | | | | 6 | | | | |
| 7 | | | | 8 | | | | |
| 9 | | | | 10 | | | | |
| 11 | | | | 12 | | | | |
| 13 | | | | 14 | | | | |
| 15 | | | | 16 | | | | |

Znaczenie wyrazów w rzędach poziomych: 1 produkt rolny, 2 płótno rozpięte, zasłona, 3 delegowany, 4 niegodziwi ludzie, 5 roślinność, 6 dopływ Leny (na Syberii) z prawej strony, 7 śpiewak, 8 groźne dla złych dzieci (zamiast „o“ powinno być w tym wyrazie „ó“, 9 duszność, 10 starożytne miasto w Myzji (Azja Mniejsza), 11 pseudonim jednego z kompozytorów, 12 miasto w Perugii (Włochy), 13 opera Moniuszki, 14 port, z którego ruszyli Grecy pod Troję, 15 gatunek drobnego owsa, 16 słynny za Zygmuntów i wpływowy magnat.

Znaczenie rzędów pionowych: I. imię kilku Piastów, II nazwisko słynnego powieściopisarza polskiego, III słynny amfiteatr rzymski, zbudowany przez Wespazjana i Tytusa, IV minerał.

**Zagadka nr 62.**

Co to jest?
Spółgłoska i tłusty płyn
Wymaga żelaznych szyn